Nr. 24. Kraków, 9 czerwca 1907 r. Rok V.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego.



Wychodzi w każdą sobotę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w Galicyi 4 korony, w Niemczech 5 marek. w Ameryce 2 dolary. — Numer oddzielny: pojedynczy 10 hal., podwójny 20 halerzy.

Adres redakcyi i administracyi: Kraków, ul. Długa L. 5.

Wynik wyborów z piątku, 31. maja.

Okręgi miejskie:

Okręg 18.

Tarnów.

Głosowało **4359** wyborców. Z tego otrzymali:

Dr. Roger Battaglia (narodowy demokrata) **2701** głosów.

Dr. Józef Drobner (socyalista) **1753** głosów.

Posłem wybrany: narodowy demokrata **dr. Roger Battaglia.**

Okręg 20.

Nowy Sącz-Nowy Targ-Stary Sącz.

Głosowało **5242** wyborców. Z tego otrzymali:

Dr. Ludomił German (narodowy demokrata) **2781** głosów.

Kazimierz Kaczanowski (socyalista) **2461** głosów.

Posłem wybrany: narodowy demokrata **dr. Ludomił German.**

Okręg 15.

Tarnopol.

Głosowało **4668** wyborców. Z tego otrzymali:

Rudolf Gall (narodowy demokrata) **2905** głosów.

Ks. Włodzimierz Hromnicki (Rusin) **1763** głosów.

Posłem wybrany: narodowy demokrata **Rudolf Gall.**

Okręg 28.

Stryj-Kałusz.

Głosowało **5865** wyborców. Z tego otrzymali:

Andrzej Moraczewski (socyalista) **3513** głosów.

Dr. Abraham Salz (żyd-syonista) **2252** głosów.

Posłem wybrany: socyalista **Moraczewski Andrzej.**

Okręg 29.
Brzeżany.

Głosowało **4645** wyborców. Z tego otrzymali:

Dr. Władysław Dulęba (demokrata) **3067** głosów.

Dr. Samuel Rappaport (żyd-syonista) **1478** głosów.

Posłem wybrany: demokrata **dr. Władysław Dulęba.**

Okręg 31.
Brody.

Głosowało **4833** wyborców. Z tego otrzymali:

Adolf Stand (żyd-syonista) **2585** głosów.

Dr. Szymon Wollerner (demokrata) **2230** głosów.

Posłem wybrany: syonista **Adolf Stand.**

Okręg 18.
Biała-Żywiec-Kęty-Wadowice.

Głosowało **4085** wyborców. Z tego otrzymali:

Baltazar Bogucki (centrowiec) **1609** głosów.

Dr. Stanisław Łazarski (skoncentrowany demokrata) **2476** głosów.

Posłem wybrany: dr. Stanisław Łazarski.

Okręgi wiejskie:

Okręg 36.
Biała-Kęty-Oświęcim-Andrychów.

Głosowało **9695** wyborców. Z tego otrzymali:

Ks. Stanisław Hanusiak (centrowiec) **9205** głosów.

Ignacy Daszyński (socyalista) **490** głosów.

Posłem wybrany: ks. Stanisław Hanusiak.

Okręg 38.
Maków-Żywiec-Sucha-Milówka-Jordanów.

Głosowało **17.833** wyborców. Z tego otrzymali:

Maciej Fijak (centrowiec) **7063** głosów.

Antoni Pawłuszkiewicz (centrowiec) **7146** głosów.

Józef Stolaski (centrowiec) **3624** głosów.

Posłami wybrani: centrowcy **Maciej Fijak i Antoni Pawłuszkiewicz.**

Okręg 40.
Kraków-Podgórze-Wieliczka-Dobczyce.

Głosowało **20.060** wyborców. Z tego otrzymali:

Dr. Franciszek Bujak (bezpartyjny) **8227** głosów.

Franciszek Wójcik (ludowiec) **6611** głosów.

Zygmunt Klemensiewicz (socyalista) **5222** głosów.

Posłami wybrani: dr. Franciszek Bujak i Franciszek Wójcik.

Okręg 39.
Limanowa-Nowy Targ-Czarny Dunajec-Mszana dolna-Krościenko.

Głosowało **19.191** wyborców. Z tego otrzymali:

Dr. Józef Ptaś (narodowy demokrata) **7176** głosów.

Ks. Saturnin Rzeszódko (bezpartyjny) **6411** głosów.

Wincenty Orzeł (centrowiec) **5604** głosów.

Posłami wybrani: dr. Józef Ptaś i ks. Saturnin Rzeszódko.

Okręg 41.
Bochnia-Brzesko-Wiśnicz-Niepołomice.

W całym okręgu głosowało **19.221** wyborców. Z tego otrzymali:

Ks. Stanisław Stojałowski (centrowiec) **7182** głosów.

Adam Ruebenbauer (ludowiec) **6245** głosów.

Dr. Antoni Górski (konserwatysta) **5794** głosów.

Posłami wybrani: ks. Stanisław Stojałowski i Adam Ruebenbauer.

Okręg 54.
Drohobycz-Baligród-Stary Sambor-Turka-Borynia-Łąka.

W całym okręgu głosowało **35.759** wyborców. Z tego otrzymali:

Semyn Wityk (ruski socyalista) **14.351** głosów.

Jan Zarański (narodowy demokrata) **10.786** głosów.

Dr. Józef Kruszyński (Rusin) **10.601** głosów.

Posłami wybrani: Semyn Wityk i Jan Zarański.

Okręg 62.
Rawa ruska-Uhnów-Janów-Niemirów-Bełz-Jaworów.

W całym okręgu głosowało **45.170** wyborców. Z tego otrzymali:

Dr. Korol (Rusin) **19.105** głosów.

Dr. Stan. Dniestrzański (Rusin) **18.000** głosów.

Jan Duczymiński (narodowy demokrata) **8065** głosów.

Posłami wybrani: Rusini **dr. Korol i dr. Dniestrzański.**

Okręg 59.
Stanisławów-Tyśmienica-Halicz-Tłumacz-Bohorodczany-Obertyn.

W całym okręgu głosowało **44.385** wyborców. Z tego otrzymali:

Dr. Eugeniusz Lewicki (Rusin) **17.732** głosów.

Dr. Leon Baczyński (radykał ruski) **19.385** głosów.

Adolf Cieński (Polak) **7268** głosów.

Posłami wybrani: Rusini **dr. Eugeniusz Lewicki i dr. Leon Baczyński.**

Okręg 66.
Brzeżany-Bursztyn-Rohatyn-Bołszowce-Żurawno-Bolechów.

W całym okręgu głosowało **36.247** wyborców. Z tego otrzymali:

Dr. Konstantyn Lewicki (Rusin) **14.108** głosów.

Tymoteusz Staruch (Rusin) **10.993** głosów.

Dr. Włodz. Dudykiewicz (Rusin) **10.334** głosów.

Posłami wybrani: dr. Konstantyn Lewicki i Tymoteusz Staruch.

Skład Parlamentu.

Nowy Parlament składa się z 516 posłów, którzy są podzieleni na następujące grupy:

Koło polskie

dawniej liczyło **65** członków (63 posłów z Galicyi, jeden ze Śląska, jeden z Bukowiny). Obecnie należeć będzie do Koła bez ludowców, których na razie wymieniamy osobno, 54 członków z Galicyi, a 1 ze Śląska. Koło polskie składa się z następujących grup:

Konserwatyści: Dawid Abrahamowicz, dr. Leon Biliński, dr. Michał Bobrzyński, dr. Władysław Czaykowski, Wojciech hr. Dzieduszycki, dr. Witold Korytowski, dr. Włodzimierz Kozłowski, Andrzej ks. Lubomirski, Stefan Moysa-Rosochacki, dr. Stanisław Starzyński, Eustachy Zagórski (razem 11).

Centrowcy: Ludwik Dobija (włościanin), Maciej Fijak (włośc.), ks. Stanisław Hanusiak, ks. dr. Adam Kopyciński, ks. Zygmunt Męski, ks. dr. Leon Pastor, Stanisław Potoczek (włośc.), Tomasz Szajer (włośc.), ks. Andrzej Szponder, ks. Stanisław Stojałowski, ks. dr. Michał Żyguliński, Antoni Pawłuszkiewicz (burmistrz), (razem 13).

Narodowi demokraci: **dr. Roger Battaglia,** dyrektor Związku fabrycznego, **dr. Stanisław Biały,** sędzia w Brzozowie, **dr. Józef Buzek,** profesor uniwersytetu we Lwowie, **dr. Leon Dietzius,** burmistrz w Jarosławiu, **Bartłomiej Fidler,** włościanin, wójt w Besku, **dr. Ludomił German,** radca szkolny, **dr. Stanisław Głąbiński,** profesor Uniwersytetu we Lwowie, **dr. Józef Gold,** zastępca burmistrza w Złoczowie, **Wincenty Jabłoński,** radca sądu w Krośnie, **dr. Rudolf Gall,** młynarz w Tarnopolu, **dr. Józef Ptaś,** naczelnik sądu w Mszanie dolnej, **dr. Franciszek Tomaszewski,** dyrektor gimnazyum we Lwowie, **Wojciech Wiącek,** włościanin z Machowa, **Jan Zamorski,** profesor szkoły realnej w Tarnopolu, **Jan Zarański,** radca górniczy w Drohobyczu i **Antoni Maślanka,** wójt w Zubrzy (wchodzi po ustąpieniu D. Abrahamowicza (razem 16 posłów).

Skoncentrowani demokraci: dr. Stanisław Łazarski, dr. Ignacy Petelenz, dr. Tadeusz Sikorski, Paweł Stwiertnia (razem 4).

Demokraci: dr. Władysław Dulęba, dr. Henryk Kolischer, dr. Godzimir Małachowski, dr. Natan Löwenstein, dr. Walenty Staniszewski, dr. Edmund Zieleniewski (razem 6).

Bezpartyjni: dr. Franciszek Bujak, Marek Łuszczkiewicz, Kazimierz Obertyński, ks. Saturnin Rzeszódko (razem 4).

Ludowcy.

(Przedtem 4, obecnie 16).

Jakób Bojko (włościanin), Antoni Bomba (włościanin), Tomasz Ciągło (włośc.), Jan Harnek (włośc.), Józef Jachowicz (włośc.), Franciszek Krempa (włośc.), Jakób Madej (włośc.), Franciszek Mleczko (włośc.), Michał Olszewski (włośc.), Antoni Paduch (włośc.), Adam Ruebenbauer (wicemarszałek), Jan Siwula (włośc.), Józef Staniszewski (włośc.), Andrzej Średniawski (włośc.), Jan Stapiński, Franciszek Wójcik (włośc.), (razem 16).

Klub ruski

liczył w ubiegłej sesyi 8 członków wybranych w Galicyi i Bukowinie. Obecnie należeć będzie 30 posłów ruskich do klubu, między nimi 25 posłów z Galicyi, 5 z Bukowiny. Nadto wybrani zostali dwaj Rusini-socyaliści (Ostapczuk i Wityk), którzy wstępują do klubu socyalistycznego. Członkowie klubu ruskiego tworzyć będą 3 grupy:

Ukraińcy (22). Z Galicyi 17: Budzynowski, Cegliński, Dniestrzański, Folis, Kolessa, Eug. Lewicki, Ochrymowicz, Oleśnicki, Okuniewski, Onyszkiewicz, Petraszewicz, Petrycki, Romańczuk, Stachura, Staruch, Wojnarowski, K. Lewicki. Z Bukowiny 5: Łukasiewicz, Pihulak, Semaka, Spenul, Wassilko.

Moskalofile 5: Dawydiak, Hlibowicki, Korol, Kuryłowicz, Markow.

Radykali 3: Baczyński, Trylowski (dwukrotnie).

Socyaliści.

(Przedtem 11, obecnie 88).

Polacy: Diamand, Hudec, Kunicki (Śląsk), Lieberman, Moraczewski, Reger (Śląsk).

Rusini: Ostapczuk, Wityk.

Niemcy: Abram, Adler, Ausobsky, Barth, Beer, Beutel, Bretschneider, Dawid, Dötsch, Eldersch, Ellenbogen, Folber, Forstner, Freundlich, Gloeckel, Gruber, Hackenberg, Hannich, Hanusch, Löw, Lukas, Muschitsch, Niessner, Palme, Pernerstorfer Pongratz, Renner, Reitzner, Resel (podwójnie), Reumann, Rieger, Riese, Schlossnickel, Schaefer Schrammel, Schuhmeier, Seitz, Seliger, Skaret, Smitka, Spielmann, Tomschik, Weiguny, Widholz, Winarsky, Wutschel, Tuller.

Czesi: Aust, Binavec, Bösmüller, Cingr, Czerny, Filipinsky, Folar, Habermann, Hornt, Hudec, Hybesz, Jarosz, Johanis, Kliczka, Modraczek, Nemec, Pick, Pospiszil, Prokesch, Remesch, Soukup, Sveczeny, Swoboda, Tomasek, Tuppy, Winter.

Słowieńcy: Scabar.

Włosi: Avancini, Oliva, Pagnini, Pittoni.

Rumuni: Grigorovici.

Chrześcijańsko-socyalni.

(Przedtem 26, obecnie 67).

Anderle, Aksmann, Baechle, Bauchinger, Bielohlawek, Berger, Budig, Dorfman, Drexel, Eisenhut, Fink, Fisselthaler, Frick, Gessmann (podwójnie), Gratz, Grim, Gruber, Guggenberg, Heilinger, Höher, Huber, Jedek, Jucki, Kemetter, Kienzl, Kuhn, Kunschak, Kühschelm, Lechner, Leys, Liechtenstein, List, Loser, Lueger (dwukrotnie), Mayer,

Miklas, Niedrist, Pantz, Pattai, Prohaska, Prisching, Rienössl, Scheicher, Schmid, Schmidt, Schoepfer, Schoiswohl, Schraffl, Silberer, Singele, Steiner, Stoeckler, Stumpf, Sturm, Tomola, Turnher, Unterkirchner, Walcher, Weiskirchner, Wille, Withalm, Wohlmeier, Zach, Zeiner.

Centrum katolickie.

(Dawniej 29, obecnie 29).

Baumgartner Celestyn, Baumgartner Jerzy, Blochl, Doblhofer, Ebenhoch, Esterer, Fuchs, Fuchs Wiktor, Geissler, Grafinger, Hagenhofer, Heilmayer, Huber, Kreilmeyer, Krenn, Krennwallner, Lang, Morsey, Perwein, Pichler, Schachinger (dwukrotnie), Schlegel, Schweiger, Tomaschik, Waldl, Wagner, Weiss, Zaunegger.

Partya niemiecko-postępowa.

(Dawniej 30, obecnie 22).

Bachmann, Beudel, Brünner, d'Elwert, Demel, Funke, Gross, Günther, Hock, Husak, Keschmann, Kuranda, Lecher, Licht, Nitsche, Ofner, Pergelt, Primavesi, Redlich, Seidel, Skedl, Urban.

Niemieckie stronnictwo ludowe.

(Dawniej 46, obecnie 24).

Albrecht, Chiari, Derschatta, Doberning, Einspinner, Erb, Erler, Hofmann-Wellenhof, Hueber, Kindermann, Kirchmayer, Nagele, Oberleichtner, Perathoner, Pirker, Prade, Steinwender, Stölzel, Sylvester, Teltschig, Waldner, Wagner, Weidenhofer, Winter.

Agraryusze niemieccy.

(Przedtem 4, obecnie 21).

Ansorge, ks. Auersperg, Damm, Goll, Grössl, Herzmansky, Hofmann, Jesser, Kaiser, Kalscher, Kletzenbauer, Kolowrat, Krûtzner, Luksch, Peschka, Schilder, Schreiner, Soukup, Spiess, Stehl, Zuleger.

Schoenererowcy.

(Dawniej 15, teraz 3).

Iro, Jäger, Malik.

Wolni Wszechniemcy.

(Przedtem 7, obecnie 13).

Bernt, Herold, Kasper, Kopp, Kraus, Kroj, Lössl, Michl, Mühlwerth, Pacher, Sommer, Stransky, Wolf.

Młodoczesi.

(Dawniej 47, obecnie 19).

Brdlik, Bulin, Czech, Czernohorsky, Cipera, Fiedler, Forzt (dwukrotnie), Herold, Hrasky, Kaftan, Kramarz, Kratochwil, Masztalka, Pacak, Reichstädter, Slama, Smrczek, Stransky.

Staroczesi.

(Przedtem 3, obecnie 6).

Kulp, Neumann, Prażak, Rozkoszny, Srb, Zaczek.

Czescy realiści.

(Dawniej żaden, obecnie 2).

Drtina, Masaryk.

Czescy agraryusze.

(Dawniej 5, obecnie 25).

Bergmann, Chaloupka, Durich, Holy, Hyr[illegible], Kotlar (dwukrotnie). Myanec, Naprstek, Oklestek, Praszek, Ratai, Rolsberg, Rychtera, Sablik, Spacek, Swejk, Srdinko, Stanek, Suhrada, Udržal, Voita, Volich, Zahradnik, Zazworka.

Czescy klerykali.

(Przedtem 2, obecnie 19).

Buchraj, Horsky, Hruban, Kadlcak, Myślivec, Myślevic, Padour, Pillich, Prokop, Sabata, Sachl, Schramek, Stojan, Svozil, Thin, Traruzek, Valousek, Vrtal, Zaruba.

Czescy radykali.

(Przedtem 8, obecnie 10).

Baksa, Burzival, Fressl, Hain, Hupka, Kalina, Klofacz, Kuchynka, Lisy, Zemlicka.

Słowieńcy.

a) **klerykalni** (dwniej 19, obecnie 22): Benkovic, Demsar, Fon, Gostincar, Grafenauer, Gregorcic, Hocevar, Jaklic, Jezovnik, Korosec, Krek, Laginja, Maudic, Pisek, Ploy, Pogacnik, Povsze, Rosker, Rybar, Suklje, Sustersicz, Zitnik.

b) **liberalni** (dawniej 6, obecnie 3): Hribar, Roblek, Strekelj.

Chorwaci.

(Dawniej 7, obecnie 10).

Biankini, Dulibic, Ivaicevic, Ivcevic, Peric, Prodan, Spincic, Tresic-Pavicic, Vukovic.

Serbowie.

(Było 2 i jest obecnie 2).

Baljak, Bjeladinovic.

Rumuni.

(Przedtem 4, obecnie 5).

Bellegarde, Hormuzaki, Isopescul, Onciul, Simionovici.

Włosi.

(Przedtem 18, obecnie 14).

a) **liberalni** (przedtem 12, obecnie 4): Bartol[i], Malfatti, Marani, Rizzi.

b) **klerykalni** (przedtem 6, obecnie 10): Bugatto, Conci, Delugan, Faidutti, Gentili, Lanzerotti, Panizza, Paolazzi, Spadaro, Tonelli.

Koło posłów żydowskich (syonistów)

(4 członków).

Z Galicyi: Gabel, Mahler, Stand; z Bukowiny: Straucher.

Dzicy.

Breiter i Gross (z Krakowa), Markhl, Roller, Stark, hr. Sternberg.

Zestawienie.

Koło polskie	55
Ludowcy polscy	16
Klub ruski	30
Socyaliści	88
Chrześcijańsko-socyalni	67
Centrum katolickie	29
Postępowcy niemieccy	22
Ludowcy niemieccy	24
Agraryusze niemieccy	21
Schoenererowcy	3
Wolni Wszechniemcy	13
Młodoczesi	19
Staroczesi	6
Realiści czescy	2
Agraryusze czescy	25
Klerykali czescy	19
Radykali czescy	10
Słowieńcy klerykalni	23
Słowieńcy liberalni	3
Chorwaci	10
Serbowie	2
Rumuni	5
Włosi	14
Koło żydowskie	4
Dzicy	6
Razem	516

Po wyborach.

Długie i kilkakrotnie powtarzające się głosowanie zakończyło się. Wybory w całej Austryi skończone. Wszyscy odetchnęli spokojniej. Zwycięzcy głośno objawiają swoje zadowolenie, pokonani w milczeniu, rozmyślają nad ubiegłemi chwilami, szukają przyczyn i powodów, dla których przepadli.

Stronnictwo narodowo-demokratyczne poraz pierwszy wzięło czynny udział w galicyjskich powszechnych wyborach. Uczyniło to raczej z musu, bo mandaty poselskie nie są celem tego stronnictwa. Z wysuniętych kilkunastu kandydatów przeszło 16. Co do liczby dorównywamy najsilniejszej grupie posłów polskich, ludowcom, co do jakości i co do wartości, jaką posłowie nasi przedstawiają — stoimy bezsprzecznie na pierwszem miejscu. Ludowcy poszli do tych wyborów pod hasłem: „chłopi wybierajcie tylko chłopów“. Z wyborów wyszło też na 16 ludowców 14 chłopów, z których niejeden dopiero na „Przyjacielu ludu“ sylabizować się uczył, jak naprzykład Madej z Jasielskiego. Poza tem wyszedł Stapiński i Adam Ruebenbauer, wicemarszałek Rady powiatowej w Bochni, człowiek pod każdym względem wielkie zero.

Czy klub taki może coś dobrego zrobić? Stanowczo nie! Żaden z tych szesnastu posłów-ludowców nie może wziąć udziału w układaniu jakiejkolwiek ustawy, bo się na tem zupełnie nie rozumie, żaden z nich nie może przemawiać w Parlamencie, bo tam można przemawiać tylko po niemiecku, a prócz posła Siwuli, który kiedyś był feldweblem przy wojsku, żaden z nich po niemiecku mówić nie potrafi. Żaden z tych posłów — nie wyłączając i Stapińskiego — nie może zasiadać w komisyach, gdzie rozstrzygają się przecież wszystkie sprawy, a to dlatego, że nie znają się ani na omawianych sprawach, ani też nie władają językiem, w którym komisya obraduje.

Jedynem miejscem, gdzieby mogli coś zrobić, jest Koło polskie. Na posiedzeniach Koła polskiego obraduje się po polsku. Tu też wszyscy ci posłowie, którzy po niemiecku nie mówią płynnie, mogą podnosić wszelkie sprawy, które załatwić trzeba, a następnie inny poseł, obznajmiony z tą sprawą, z polecenia Koła polskiego, albo też na prośbę danego posła, zajmie się tą sprawą i załatwi ją. Tak zapewne postąpią sobie posłowie-chłopi innych stronnictw.

Ludowcy jednak, jak dotąd, do Koła polskiego wstąpić nie myślą. Poseł Stapiński w gazecie niemieckiej ogłosił, że postawi warunki, a jeśli ich Koło polskie nie spełni — on ze swoimi do Koła nie wstąpi. Szczegółowych warunków dotąd nie znamy, w każdym jednak razie musimy napiętnować ten targ. Jeśli ktoś targuje się o to, czy ma uznać solidarność narodową posłów naszych, czy nie, jeśli zachowanie się swoje uzależnia od tego lub innego warunku — ten nie godzien jest naszego szacunku. Dla niego jedna tylko przystoi nazwa: handlarza interesem narodowym.

Na razie więc tych 16 posłów-ludowców dla narodu polskiego musimy uważać za straconych.

Straty nasze nie kończą się na tych 16-tu posłach. Prócz nich są jeszcze szkody, wyrządzone przez syonistów i socyalistów.

Syoniści to odłam Żydów, którzy wybierają się napowrót do Jerozolimy i Palestyny, gdzie myślą wykupić od Turków grunta i napowrót utworzyć sobie państwo. Tymczasem jednak, zanim do Palestyny wyjadą (a zdaje się, że nie nastąpi to nigdy), tu u nas w Galicyi przygotowują się do tego, uczą się po hebrajsku i — szkodzą i szkalują Polaków, gdzie mogą. Nie wszyscy Żydzi są syonistami, nie wszyscy też są wrogami Polaków. Piętnując syonistów jako wrogów naszego narodu, jako zdrajców tego kraju, w którym przez 500 lat chleb jedli i który ich w złych i okropnych dla nich chwilach gościnnie przyjął, nie chcemy wytykać palcami wszystkich Żydów. I wśród nich są jednostki uczciwe, z Polakami ściśle złączone. Do nich zaliczamy dr. Golda, Kolischera, Galla i wielu innych. Syoniści swoją gwał-

tową agitacyą wyłowili z narodu żydowskiego szumowiny i z niemi huczą, krzyczą, hałasują i udają, że mają siłę. Przy obecnych wyborach dla policzenia się postawili swoich kandydatów we wszystkich miejscowościach, gdzie tylko mieli jednego choćby zwolennika.

Z powodu rozbicia głosów w polskim obozie stało się tak, że w okręgach mieszanych Rusini zaraz przy pierwszem głosowaniu wyprowadzili swoich posłów większości, a o drugi mandat przyszło w kilku okręgach do ściślejszych wyborów między Polakiem a syonistą. Nienawiść Rusinów do Polaków zrobiła swoje. Rusini mając do wyboru między Polakiem a syonistą, mszcząc się na Polakach, oddali głosy swoje syonistom. Ruscy księża rej w tej niecnej robocie wiedli. W okręgu Brzeżańskim, gdzie toczyła się walka między Polakiem, księdzem Stanisławem Gromnickim, a Żydem-syonistą Gablem, ruscy księża nawet ambony używali, agitując za Gablem. W ten sposób z Galicyi wyszło trzech syonistów: dr. Mahler, dr. Gabel i dr. Stand.

To także strata i dla Galicyi i dla Polaków.

Socyaliści zdobyli na Polakach razem 5 mandatów — wszystkie we wschodniej Galicyi: we Lwowie (Breiter, Hudec, Diamand), w Przemyślu (Liebermann), w Stryju (Moraczewski). Z tych pięciu straconych jeden uda nam się może jeszcze odzyskać, bo spodziewamy się, że wybór Breitera, przeciwko któremu wniesiony został protest, uznany zostanie za nieważny, a przy ponownych wyborach mamy silną nadzieję, że Breiterowi sztuka już się nie uda.

Galicya zachodnia nie wybrała ani jednego socyalisty. Kandydatów ich była cała gromada: Nazwiska ich: Daszyński, Marek, Englisch, Misiołek, Packan, Gross, Sułczewski, Kurowski, Gumplowicz, Klemensiewicz, Bobrowski, Drobner, Kaczanowski, Tokarski, Pelzling, Peller. Wszyscy oni padli. Wszystkie żywioły narodowe, choć początkowo rozbite i niezgodne połączyły się razem i zwyciężyły na całej linii. Sam wódz socyalistów galicyjskich, Ignacy Daszyński, padł w trzech okręgach.

Do strat musimy zaliczyć i posła, wybranego w żydowskiej dzielnicy Krakowa, dr. Adolfa Grossa, członka stronnictwa niezawisłych żydów, o którym nie wiemy, czy do Koła polskiego wstąpi czy nie.

Na pewno więc straciliśmy mandatów 8 — trzej syoniści i 5 socyalistów do Koła polskiego z całą pewnością nie wstąpią — nie pewni zaś jesteśmy 16 ludowców i 1 żyda niezawisłego.

To są na czysto nasze straty narodowe. O tyle siła nasza w parlamencie została osłabioną.

A zysk?

Zyskaliśmy niespodzianie jeden tylko mandat: W okręgu Stary Sambor, Drohobycz i t. d. wyszedł członek naszego stronnictwa J a n Z a r a ń s k i. Jest to okręg prawie zupełnie ruski, więc wybór p. Zarańskiego był bardzo niepewny. Jego wybór — to zysk Polaków!

Na razie Koło polskie liczyć będzie 54 posłów z Galicyi i 1 ze Śląska (ks. Londzin) — razem 55 posłów. Gdyby wstąpiło 16 ludowców i żyd niezawisły dr. Gross — Koło polskie liczyłoby 72 posłów.

W starym parlamencie Koło polskie co do liczby swoich członków było największym klubem, w obecnym parlamencie stać będzie na trzeciem miejscu. Więcej posłów, bo aż 99 liczyć będzie niemieckie stronnictwo chrześciańsko-społeczne. Stronnictwo socyalistyczne liczyć będzie 88 posłów.

W samem Kole polskiem grup politycznych będzie kilka: konserwatyści, centrowcy, narodowi demokraci, skoncentrowani demokraci, demokraci i bezpartyjni.

Najliczniejszem stronnictwem w Kole polskiem będzie stronnictwo narodowo-demokratyczne. Do 16 posłów, wybranych już narodowych demokratów, przyłączy się prawdopodobnie jeszcze paru demokratów, którzy nie różnią się od nas zupełnie niczem, a program nasz i nasze przekonania w zupełności podzielają i uznają. Między wybranymi posłami mamy ludzi z różnych stanów. Mamy też posłów przeważnie zdolnych i w kraju całym, a nawet i za granicami kraju zaszczytnie znanych. Ludzi tak wybitnych, jak: Głąbiński, Buzek, dr. German, Battaglia, Zamorski i inni, każde stronnictwo pozazdrościć nam może. Z pośród włościan weszli najzdolniejsi: Wiącek i Fidler. Wejdzie jeszcze Antoni Maślanka, jako zastępca D. Abrahamowicza, który w okręgu lwowskim rezygnuje, a zatrzymuje mandat z miasteczek. Nie przesadzimy też, jeśli powiemy, że stronnictwo nasze będzie w Kole polskiem pod każdym względem najpoważniejsze i najpracowitsze. Posłowie nasi, to ludzie pracy, to ludzie zasługi. Na wybraniu ich posłami nie skończyła się praca nasza i naszych posłów na wsi. Już dziś od kilku z nich otrzymaliśmy wiadomość, że rozpoczynają zaraz po wyborach w swoich okręgach pracę oświatową i ekonomiczną przez zakładanie czytelń, spółek, kas i t. d. Mamy więc nadzieję, że rozwiną oni rzeczywiście wszechstronną działalność i wśród swoich wyborców i w parlamencie wiedeńskim.

Drugie stronnictwo, dawniej w Kole polskiem niepodzielnie panujące, stańczycy czyli konserwatyści, dziś liczą zaledwie 11 posłów. Przyznać musimy, że są to przeważnie ludzie zdolni, wybitni i pracowici — dawny nadmiar ludzi miernych, tak zwanych posłów niemych, którzy przez całe 6 lat przesiedzieli w Kole polskiem i w parlamencie, nie odezwawszy się ni słowem, ten balast dziś zniknął; miernoty zostały w domu. Z wyboru: Abrahamowicza, Kozłowskiego, Dzieduszyckiego, jakkolwiek w wielu sprawach inne od nich mamy zdanie, szczerze się cieszymy. Potrafią oni wiele dla kraju zrobić. Dla swojej jedynie klasy, dla szlachty i magnatów, z pośród których wyszli,

dziś pracować już nie mogą. Większość należy dziś do żywiołów ludowych, demokratycznych i ta większość ludowa rządzić i rozkazywać będzie.

Trzecia grupa, stronnictwo centrowe mimo to, że liczyć będzie 13 członków, składać się będzie z samych prawie miernot. Wybitniejszym wśród nich będzie jedynie ksiądz Pastor, a w części i ks. Kopyciński. Z innych ani warchoł Stojałowski, ani Stohandel, ani Szajer i Fijak, Potoczek i Szponder do poważnej i pożytecznej parlamentarnej pracy w zupełności się nie nadają. Centrum, mimo to, że od początku nawoływało, aby wybierać tylko ludzi odpowiednich do piastowania tego urzędu, nie zdobyło się na ludzi godnych, a jeśli ich i postawiło, to wskutek niekarności w ich własnem stronnictwie poprzepadali sromotnie. Wogóle w całej robocie wyborczej centrowców przebija nieład i zamieszanie; kandydaci, zatwierdzeni przez komisyę matkę centrum muszą ustępować przed samozwańcami; w niektórych okręgach stanęło do walki wyborczej po kilku kandydatów centrowych (n. p. w chrzanowskim było ich aż 6). Otwarcie więc powiedzieć musimy, że z centrowców wielkiej pociechy w parlamencie nie będzie.

Ostatnie grupy, demokraci różnych odcieni i bezpartyjni stanowią grupę niejednolitą. Są między nimi ludzie dzielni i zdolni, jak Kolischer, Małachowski i Zieleniewski. Zdaje się jednak, że przynajmniej niektórzy z nich złączą się ze stronnictwami zorganizowanemi, a grupa ta jeszcze więcej się zmniejszy.

Na ogół na 55 posłów, jacy na pewno do Koła polskiego wstąpią, mało co więcej, jak połowa, jest rzeczywiście zdolnych do wydatnej pracy w komisyach parlamentarnych, reszta zaś to ludzie nowi, niewyrobieni, z których za lat parę coś być może, albo też i ludzie, którzy, jak n. p. Szajer, w domu siedzieć powinni. Głosy ludowców, gdyby do Koła polskiego wstąpili, wzmogą tylko liczebnie siłę Koła, główo do myślenia z pewnością nie przybędzie.

Mimo to rąk opuszczać nie mamy czego. Tych kilkunastu zdolnych posłów zdoła jakoś choćby z wysiłkiem zaradzić wszystkiemu i załatać dziury.

Inne narody nie lepiej od nas stoją — a może nawet gorzej. Nasi najwybitniejsi posłowie ze starego parlamentu weszli na nowo wszysey — z pomiędzy Czechów i Niemców wielu z wybitnych padło w walce wyborczej z przeciwnikami — wśród nich minister oświaty dr. Marchett. I im więc braknie starych praktyków, obznajomionych już z całą maszyną parlamentarną. Wszędzie ludzie nowi, młodzi, przepełnieni zapałem, chęcią do pracy, chęcią do zrobienia wiele dobrego dla kraju i swoich wyborców.

Nowy parlament nie usunie z pewnością starć i niesnasek między narodami, w całym państwie zamieszkałymi, nie usunie też i walki krajów.

Posłowie polscy muszą iść wobec tego solidarnie i zgodnie, jeśli naprawdę chcą coś od rządu wytargować dla naszej Galicyi, jeśli naprawdę chcą być polskimi, narodowymi posłami.

O większości naszych posłów sądzimy, że są szczerze polskimi posłami. O ludowcach w tej chwili wyrokować nie chcemy! 9. czerwca zjeżdżają się ich nowo wybrani posłowie we Lwowie. Czekamy, co postanowią. Wydadzą oni sąd o samych sobie. Muszą wybrać drogę jedną: z nami albo przeciw nam, z narodem albo przeciw narodowi. Drogi trzeciej, pośredniej nie ma! Sąd ostateczny potem wydamy.

Przejdźmy od słów — do czynów.

Wszystkie stronnictwa w kraju z okazyi wyborów do Rady państwa wydają stare, to poprawione, to uzupełnione, to nowe programy i jak tandeciarz, stojący przed swoją budą jarmaczną, zachwalają takowe podając, że w nich jest zbawienie ludu i narodu, a poza nimi śmierć i zniszczenie, i zaklęciami starają się pod swój sztandar zwabić jak największą ilość osób, a dla zachwalanego przez siebie kandydata, jak największą ilość głosów.

Te wabienia powtarzają się już od przeszło lat 40.

Rozpatrzmy się, o ile obietnice się spełniły, o ile lud doczekał się skutków obietnic.

Idźmy na wieś.

Maleńkie domki, pokryte słomą, okna nie otwierające się nigdy, piekarnia z bydłem i druga izdebka, najczęściej bez podłogi, stolik i łóżka, oto i całe jego otoczenie.

Tu lud żyje i umiera.

Cóż odróżnia go od czworonogów?

Jedynie to, że w święta i niedziele idzie do kościoła parafialnego — a od lat kilku i jako dziecko, może parę lat chodzić do szkoły.

Jakież uciechy życiowe dostają się w udziale ludowi? Karczma na wsi i szynk w mieście, to nieodstępni towarzysze od kolebki do mogiły, tu obchodzi — wyszedłszy z dzieckiem ochrzczonem z kościoła — chrzciny, tu wyprawia wesele, tu pogrzebowiny, tu wstępuje idąc z kościoła i z targu, tu się cieszy i smuci i stąd idzie do więzień i aresztów, tych „wyższych zakładów wychowawczych ludu“.

A życie ludności małomiejskiej niewiele się różni od życia na wsi, główna różnica polega jedynie na tym fakcie, że podczas gdy na wsi jest jedna, dwie a najwięcej 5 karczem, to nawet w małem mieście powiatowem jest szynków 20, 30 do 50, jest się zatem gdzie smucić i weselić.

Kraj cały liczy 25,000 szynków sprzedających spirytus, a zatem kraj jest dostatecznie uducho-

wniony — bo spiritus wyraz łaciński, po polsku znaczy duch.

Lud wiejski i miejski mienie swe znosi do tej olbrzymiej liczby szynków, tu zostawia miliony koron rocznie i oszołomiony, nie myśli o jutrze, nie myśli o zmianie życia, o lepszej przyszłości.

W latach 1887—1888 brać starsza wzięła 75 milionów za ustąpienie prawa wyłącznego sprzedawania spirytusu i niejeden idealista mógł myśleć, że sprzedający choć 10% ceny kupna dadzą jako porękawiczne na cele pożyteczności publicznej, na domy ludowe i oświatę ludu, ale każdy, kto tak myślał, doznał najzupełniejszego rozczarowania.

Lud nie może się oglądać na dobrodziei i nie powinien, lud winien sam myśleć o lepszem jutrze i zakreśliwszy plan działania, przystąpić zaraz do wykonania planu.

Całe życie — jak wskazano — obraca się około szynku i karczmy a dlaczego? dlatego, bo dotąd wszelkie plany reformy życia pozostały nie wykonane, pozostały w krainie fantazyi i na papierze, zamiast je w czyn wprowadzić.

Każdy człowiek jest istotą towarzyską, każdy po pracy potrzebuje rozrywki, zabawy, a ponieważ obecnie jedynem miejscem zabawy jest szynk i karczma, lud idzie do szynku i karczmy, jeśli jednak stworzymy dla ludu inne miejsca dla rozrywki i zabawy i nauczymy go innych rozrywek i zabaw, jak w szynku i karczmie, to porzuci on je powoli i inaczej żył i bawił się będzie.

Przykład idzie z góry i w danym wypadku iść musi.

Któż jest tą górą? Tą górą są miasta i nagromadzona w nich inteligencya, która przejść winna od słów do czynów, bo ona to podniosła myśl budowy domów ludowych, bo ona to podniosła myśl niesienia oświaty i uobywatelenia ludu, ale myśli tej dotąd nie wykonała i myśl ta ciągle obraca się w krainie fantazyi, a dlaczego? dla braku środków.

Chcąc wybudować dom ludowy, bibliotekę publiczną, muzeum, urządzić biblioteki ruchome, łaźnie ludowe, trzeba mieć pieniądze, tu nie wystarczą dobre chęci i o te pieniądze dotąd rozbijają się najlepsze zamiary, najlepsze plany. — Czyż my nie mamy pieniędzy?

Pieniądze mamy, bo wydajemy na alkohole rocznie 200 milionów koron i na tytoń kilkadziesiąt milionów, a zatem pieniądze mamy, tylko rozchodzi się o to, aby je właściwie użyć, aby zmienić dotychczasowy tryb życia.

Pieniądze mamy i wydajemy je na cele oświaty i zabawy, ale wydajemy je w sposób, który w życiu prywatnem nazywamy rozrzutnością, lekkomyślnością, a że tak się rzecz ma, to dowodzą to fakta wzięte z życia.

W Galicyi mamy 203 sądów powiatowych i tyleż miast i miasteczek powiatowych.

Te miasteczka i miasta nadają się znakomicie na rozsadniki oświaty i kultury w całym kraju.

Tu lud przychodzi co tydzień na targi, do sądu, do urzędu podatkowego, do kościoła, i z tych osad mógłby wynosić w drodze przykładu zarodki nowego życia do domu, do gminy rodzinnej, a tymczasem co niesie i dlaczego?

Każde miasto i miasteczko powiatowe, to kraina pełna szynków — tu lud przychodząc w wykazanych co dopiero interesach, idzie do szynku, tu się rozpija i stąd, jak ze szpitala chorób epidemicznych, roznosi zarazę pijaństwa do domu i gminy rodzinnej i miasta te zamiast być rozsadnikami oświaty i wyższej kultury, są ogniskami, z których zgnilizna moralna i zubożenie się szerzy, tu lud znosi wytwory swej pracy, a w zamian zato do domu przynosi nałóg pijaństwa.

Każde miasto i miasteczko z sądem powiatowym ma kilka towarzystw, i tak: sakramentalne kasyno (pozostałość po urzędnikach niemieckich, choć dzisiaj mamy samych swoich), do którego należą przedewszystkiem urzędnicy i ci co chcą na miano inteligencyi zasłużyć, czytelnię lub innej nazwy instytucyę oświatową, Kółko rolnicze, Towarzystwo sokolskie i inne.

Każde z tych towarzystw najmuje lokal i głównem staraniem każdego towarzystwa jest zebranie funduszu na zapłacenie lokalu, skutkiem czego na cele właściwe towarzystwa nic prawie nie pozostaje.

Z tej rozbieżności życia w miasteczkach i miastach nie powstaje żadne zbiorowe życie, dążność do wspólnych wyższych celów narodowych, ale wytworzyła się indyjska kastowość, zabójcza dla wszelkiego postępu.

Członkowie kasyna żyją dla siebie otoczeni murem chińskim, schodzą się do kasyna, aby zagrać w karty i według okolicy i liczby członków wypić ćwiartówkę lub więcej pilznera lub okocimskiego, członkowie czytelni — rzemieślnicy — schodzą się również, by zagrać wspólnie w karty i marzyć o swej mniemanej wyższości nad tymi, którzy żyją z uprawy małego kawałka gruntu, a ci ostatni, uważając wszystkich za swoich wrogów, żyją rozbici dla siebie.

Tylko przy sposobności rocznic i pamiątek narodowych, mowcy wieczorkowi przypominają społeczeństwu, rozbitemu na drobne atomy, że wszyscy są synami tej samej matki i wzywają do spólnej pracy dla niej i po wezwaniu tem uroczystem schodzą się znów przy następnej uroczystości.

Tu zapominamy, że w łączności siła, zapominamy, że fundusze dziś w miastach powiatowych wydawane przez te różne towarzystwa na najem lokalu, łącznie z funduszami, któreby kraj, gminy i powiaty dostarczyć winny, — utworzyłyby źródła, z których potworzyćby można instytucye, zdolne przekształcić obecne życie społeczne i to z korzyścią dla wszystkich interesowanych.

Liczmy: kasyno nawet w małej mieścinie wydaje przeciętnie rocznie 600 kor., czytelnia 500 kor. — łącznie 1100 kor., gmina rocznie niechajby dała 500 kor., powiat w wykonaniu § 21 ust. o repr. pow. (Rada pow.) 1000 kor., a kraj 400 koron; to najmniejsze miasto powiatowe miałoby budżet roczny w kwocie 3000 kor., z której to kwoty w latach kilkunastu miasta powiatowe pobudowaćby mogły domy ludowe, połączone z bibliotekami publicznemi, muzeami powiatowemi, łaźniami ludowemi.

Lud przychodząc do miast tych, nie byłby zmuszony siłą faktu iść do szynku, ale szedłby do domu ludowego, tu dostałby mleka, kawy, herbaty, tu znalazłby szereg gazet, książki, tu przychodziłby z poblizkich gmin na przedstawienia teatralne, do łaźni, tu szedłby oglądać zbiory muzealne, tu uczyłby się żyć, bawić i pracować i dobry przykład niósłby do domu i gminy.

To zespolenie życia w miastach powiatowych w jednym gmachu przyniosłoby wszechstronną korzyść, bo małomiejską inteligencyę oderwałoby od dotychczasowej martwoty umysłowej i bezmyślnego spędzania wolnego czasu przy kartach, popchłoby ją do pracy umysłowej i do przodowania reszcie społeczeństwa na polu pracy duchowej, inteligencya mając odpowiednie miejsca do pracy umysłowej i popisu, gromadziłaby resztę społeczeństwa w salach domu ludowego, tu spotykaliby się wszyscy przy pracy umysłowej i rozrywce, a kastowość z czasemby znikła, pozostaliby współobywatele.

Przejdźmy zatem od słów do czynów, budujmy domy ludowe i biblioteki publiczne po miastach powiatowych, urzeczywistniajmy plan bibliotek ruchomych, sceny ludowej, łaźni ludowej i wykonujmy testament J. Słowackiego:

„Niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec“.

Biecz, w maju 1907. *Dr. Maciejowski.*

Listy.

Toustobaby.

U nas głosowało 965 wyborców. Z tego otrzymali: ks. Stanisław Gromnicki 549, Wiaczesław Budzynowski 311, Onufry Geciow 93, dr. Gabel, żyd-syonista 12 głosów. Wybory odbywały się w Toustobabach, a do nas przydzielono gminy: Korzowa, Zawadówna i Markowa. Wieś nasza jest w połowie ruska. Polacy stawili się do głosowania prawie wszyscy i wszyscy oddali swe głosy ks. Gromnickiemu. *Jan Listwan.*

(Niestety przy drugiem głosowaniu wyszedł żyd-syonista Gabel, poparty przez Rusinów, a ks. Gromnicki padł. — Przyp. Redakcyi).

Z Trembowelszczyzny.

Oto wylazło szydło z worka!!

Agitacya Rusinów rozciągnięta silną falangą przed ściślejszymi wyborami w naszym okręgu wyborczym, mającymi się odbyć między Dr. Janem Sochą, katolikiem, a Dr. Mahlerem, syonistą-żydem, wykazała dokładnie, jaką drogą kroczą agitatorzy ruscy — wykazała bowiem, że im wcale o dobro tego chłopa nie chodzi — ale, że im chodzi o naciąganie skóry tego biednego ludu ruskiego dla swego własnego dobra, to jest dla dobra tych ruskich agitatorów.

Przed pierwszymi bowiem wyborami, gdy jeszcze mieli ci agitatorzy w zapasie pieniądze zebrane od biednych chłopów, na tak zwany „Fond bojowyj“, jeździli od wsi do wsi i obiecując temu biednemu chłopu takie rzeczy, jak rozdawanie lasów, pastwisk i soli za darmo — ciągnęli tego chłopka, by głosował na ruskiego kandydata. Nadto zachęcali oni chłopów-Polaków, by i ci głosowali na ruskiego kandydata, by Rusinom pomogli wybrać ich posła, a Rusini za to przy ściślejszych ewentualnie wyborach, wywdzięczą się Polakom za pomoc i pomogą Polakom wybrać polskiego posła. Wskutek tego bardzo dużo łatwowiernych chłopów-Polaków głosowało przy pierwszych wyborach na Dra Kolessę (Rusina).

Gdy jednak ogłoszono wynik pierwszych wyborów, a mianowicie, że Dr. Kolessa jest już wybrany posłem i że teraz mają się odbyć ściślejsze wybory między Polakiem-katolikiem, Dr. Janem Sochą, synem chłopskim, a Dr. Mahlerem, syonistą-żydem z Pragi, którego tu żaden chrześcijanin nie zna, bo nawet nie był na tyle łaskaw przedstawić się wyborcom chłopom — przedstawił się bowiem żydom-syonistom w bożnicach — ale który ma wielki majątek, a tu już zdaje się wyczerpał się „Fond bojowyj“ dla agitatorów ruskich od biednych chłopów ściągnięty — to wtedy agitatorzy ruscy (ci sami, którzy mówili, że przy ściślejszych wyborach pójdą za katolikiem), korzystając szybko z nadarzonej sposobności, nagle zapłonęli wielką miłością do majętnego kandydata syonisty, Dra Mahlera, nieznającego nawet mowy ruskiej — i dalejże na wszystkich zebraniach urzędowych po wsiach, zaczęli we właściwy sobie sposób ujadać na Polaka, Dra Jana Sochę — a natomiast nawoływać biednego chłopa ruskiego, który nie jest w stanie zdać sobie sprawy z czynności swoich przywódców, by ten chłop ruski głosował na syonistę i by ten chłop ruski-katolik, wybrał swoimi głosami żyda-syonistę.

Gdy jednak ci agitatorzy zobaczyli, że chłop ruski nie chce iść za Dr. Mahlerem, wtedy zaczęli wtłaczać w mózgownice chłopów-Rusinów, że żyd ten syonista jest bardzo bogaty (przedtem zaś zawsze występowali przeciw wszystkim bogaczom, bo ci bogacze nie chcieli widocznie im się dobrze opłacić), dalej, że żyd ten da dla chłopów ruskich milion złr. na pożyczkę 3% procentową, a nadto,

że ten syonista Dr. Mahler, żyd, przysiągł w „Narodnim ruskim komitecie“ we Lwowie, że wstąpi do klubu ruskiego — nie mówili, tylko na czem on przysięgał.

Środki te jednak, jakkolwiek arcypiekielnie ułożone, nie wydały się dosyć dobrymi dwom zacnym popom ruskim, a to ks. Jezierskiemu, proboszczowi z Hleszczawy, który niegdyś mienił się być szlachcicem polskim — ale ma się rozumieć wtedy, kiedy mu to było potrzebnem i gdy jeszcze nie było „Fondu bojowoho“ z któregoby ruscy agitatorzy mogli brać odpowiednie zaliczki na koszta połączone z mową, tudzież ks. Piściorowskiemu, proboszczowi z Iwanówki, którego ojciec chodził w polskim stroju, a więc czuł się Polakiem. Zwołali oni wiec ruski do czytelni w Iwanówce na dzień 17. maja b. r. i między innemi powiedział ks. Jezierski te słowa: „N a m n e c h o d y t o w i r u, a l e o s k i r u“.

Gdy się o tem dowiedziałem, to nie chciałem wierzyć, ażeby ksiądz katolicki, proboszcz, ten który ma najwięcej bronić tej św. wiary naszej, ten, który głosi swoim parafianom, że św. Jozafat przelał krew swoją i życie położył w obronie tej katolickiej naszej wiary, byle tylko nie stać się szyzmatykiem — aby ten kapłan katolicki, który udziela wiernym św. Sakramentów, na którego głos, na którego słowa wino — w krew Chrystusa, a chleb w ciało tegoż Boga naszego się przemienia, ażeby, powiadam, ten kapłan stanął przed ludem katolickim i tym samym językiem, którym głosi słowo boże, którym powiada, że żydzi zamordowali Chrystusa, ażeby ten kapłan odważył się tym samym językiem powiedzieć temu ludowi, że jemu, a względnie „nam“, to jest wszystkim Rusinom o wiarę św. nie chodzi, że tem samem im chodzi więcej o miłość żydów syonistów i o Dra Mahlera. Powiadam, nie chciałem temu wierzyć, ale gdy się przekonałem, że to jest prawda, krzyknąłem: Hańba — i to wielka hańba! Wstyd tylko przynoszą tacy naszej świętej katolickiej wierze. Jak więc może taki ksiądz ruski dbać o dobro swoich parafian, kiedy jemu nie chodzi o tę świętą wiarę, której ma zawsze i wszędzie bronić. Jak taki ksiądz ruski broni swoich parafian? Zastanówcie się sami wszyscy katolicy, jeśli on rzuca temu ludowi takie słowa: „Nam o wiru ne chodyt“. C i e k a w j e s t e m t y l k o, c o p o w i e n a t o b y ł y P o l a k, a o b e c n i e r u s k i m e t r o p o l i t a h r. S z e p t y c k i? C z y m o ż e j e s z c z e p o c h w a l i t e g o k s i ę d z a? Drugi zaś ks. Pieściorowski powiedział w kilka, względnie w dwa dni później, że „Nam ne chodyt o wiru, ale o skiru“, bo jak ten chłop będzie miał grubą skórę, to my księża ruscy będziemy mogli go lepiej ciągnąć, względnie będzie i nam lepiej. Tak więc patrzcie, o co tym ruskim księżom chodzi. Im nie chodzi, gospodarzu, o twoje dobro, ale o twoją skórę, oni chcą tę twoją skórę ciągnąć, naciągać, aby im lepiej było. Wy zaś gospodarze, idźcie dalej na oślep za tymi przywódcami ruskimi, a oni będą wam waszą skórę naciągać, jak sami otwarcie mówią, ale nie dość, że sami chcą twoją gospodarzu skórę naciągać, ale wzięli sobie jeszcze do pomocy żydów-syonistów i w ten sposób do spółki chcą ciągnąć na tobie chłopie skórę twoją. Chcą zrobić na tem, że ty nie zastanawiasz się, dobry interes, tak, tak i jeszcze raz tak. Może ktoś powie, że to niemożliwe, ażeby ci księża ruscy w ten sposób mówili, otóż oświadczam, że gotów jestem przed sądem udowodnić prawdziwość tego, co tu napisałem.

Wkońcu na dowód, jakie rozgoryczenie to postępowanie tych księży wywołało, niech posłuży to, że prawdziwi katolicy powiedzieli, że od teraz nigdy nie dopuszczą, ażeby taki ruski ksiądz, który nie dba o wiarę, ale idzie za syonistą - żydem, wszedł kiedyś do ich domu ze święconą wodą, czy też tak sam, niech bowiem do syonistów-żydów, których wyżej ceni, jak katolika — idzie. Nie dosyć na tem, bo oto zaczęły krążyć takie wieści, że syoniści-żydzi zamówili dużo szabaszówek (t. j. czapek szabaszowych), by rozdać tym wszystkim niby katolikom, którym o wiarę nie chodzi i którzy się przyłączyli do syonizmu, na pamiątkę tego właśnie dnia, w którym ci nowi syoniści-żydzi, otwarcie oświadczyli, że oni lepiej, jak swoją wiarę, wolą żyda - syonistę i wskutek tego idą za nim.

Tak więc widzicie, że ci agitatorzy ruscy nie wahali się chwycić nawet takich środków, byle tylko połączyć się teraz ze syonistami - żydami, którzy mają wespół z tymi zacnymi agitatorami pracować, jak sami agitatorzy mówią, nad naciąganiem skóry chłopskiej. *Prawdziwy katolik.*

Rozwadów.

Ledwie przecież doczekaliśmy się wiosny po tej ciężkiej zimie, która niejednemu dała się dobrze we znaki, a może i jaką pamiątkę na dalsze lata zostawiła. My nauczycielstwo martwiliśmy się trochę o tę biedną dziatwę, a szczególnie o tę, która aż z Charzewic musiała codzień do Rozwadowa biegać. Może niejedno z nich popamiętałoby długo tę zimę, gdyby nie litościwe serce księżnej Felicyi Lubomirskiej, która dla wielu z nich przysłała ciepłe okrycia. Księżna pani, jak to się dowiedziałam, po śniadaniu i po parogodzinnej modlitwie, siada do pracy i robi z włóczki na drutach czapeczki, kamizelki i kamasze. Skoro tylko zrobi parę tuzinów, przysyła je do szkoły, aby nauczycielstwo rozdało między biedną dziatwę. Trzeba widzieć, jak cieszą się malcy obdarowani. Raz przystępuje do mnie jeden chłopczyk, syn robotnika i ze łzami w oczach prosi, abym i jemu dała kamizelkę i kamaszki, bo powiada: „Nas proszę Pani jest kilkoro w domu i tatuś nie może wszystkim sprawić ciepłego ubrania, a mnie tak zimno“ i rozpłakał się. Ja, ma się rozumieć, dałam mu zaraz kamizeleczkę i kamasze — po nauce

ubrał się — i trzeba było widzieć, jaka radość biła z jego twarzy i z jaką dumą spoglądał na swoje czerwone kamasze.

To też niech wolno mi będzie imieniem całej szkoły podziękować za te dary dla maluczkich.

Marya Uhlmanówna.

Warzyce, powiat Jasło.

Bracia Polacy! Jeżeli chcecie wiedzieć, do czego doszła już przewrotność i pogarda własnego narodu u ludowców, to opiszę wam dzień 21 maja b. r., t. j. dzień ściślejszych wyborów pomiędzy ks. Z. Męskim, a moskalofilem Ciślakiem. Do miejsca głosowania w Warzycach należały gminy Warzyce, Lublica, dwie Sieklówki, Bierówka, Niepla, Chrząstówka i Zimna woda, kiedy zaczęli się zgromadzać wyborcy i przyszli także wszechpolacy z Sieklówki, poczęli ludowcy szydzić z nich w znany wszystkim sposób. Gdy przybył ks. proboszcz z Sieklówki, aby spełnić swój obowiązek obywatelski, wykrzykiwali: „precz z księżmi“ i inne szyderstwa ludowcowate, które nie temu księdzu, pracującemu dla dobra i oświaty ludu, ale im samym wstyd przyniosły. Trzej Twardusie, polscy ludowcy z Niepla, prawie siłą ciągnęli wyborców, aby dawali kartki do podpisu na Rusina. Co za serce u tych ludowców niby Polaków i katolików, skoro milszy im wróg Rusin, skoro jako katolicy zamiast stanąć w obronie godności kapłana-Polaka, trzymają z tym, który w swej odezwie ubliża godności kapłańskiej, ale nawet sami ubliżają. Jeżeli nie podobało ci się głosować na księdza — nie głosuj, ale nie ubliżaj. I wiecie, ile głosów dostał Rusin? Prawie tyle, ile ks. Męski. Czyje to głosy? — chłopów-Polaków. A jaka radość, gdy im ogłoszono wynik głosowania, skakali z radości i klaszcząc w ręce, jak dzicy indyanie, krzyczeli: „hańba księżom“, „niech żyje Rusin“. A potem zaśpiewali: „Bóg pobłogosławi, Ojczyznę nam zbawi“. Co powie ci na to, kochany czytelniku, twoje polskie serce. „Przyjaciel ludu“ wypisuje: „szlachta sprzedała Polskę, a my chłopi mamy ją odbudować“ — czy może nienawiścią i rozbijaniem jedności narodowej? Kiedyż otworzysz oczy, ludu polski, kiedy poznasz, czem jesteś i w czem twoje powstanie i zbawienie. Przeklęta ta ludowcowata oświata, która wlała w polskie serca tyle nienawiści do swoich. Przeklęty ten człowiek, co tę nienawiść szerzy, nie wart jest, aby go ta ziemia, krwią polską przesiąknięta, nosiła. Radę narodową przezywałeś, p. Stapiński, zdradą narodową, a czem jest twoje postępowanie? Pełno mamy wrogów na zewnątrz, czy i wewnątrz mamy się jeszcze szarpać i kąsać?

Ty Królowo nasza, albo spuść na nas jeszcze cięższą karę, abyśmy się upamiętali, albo daj co rychlej upamiętanie tym, którzy na zgubę naszej Ojczyzny pracują, aby zawrócili z tej drogi i nie szkodzili, ale pomogli do jej powstania.

Wszechpolacy z S.

Z całej Polski.

Z zaboru rosyjskiego.

S t a n o w i s k o K o ł a p o l s k i e g o. Już parę razy zaznaczyliśmy, że Koło polskie w Dumie swymi głosami przeważyło szale, już to na tę, już to na ową stronę. Obecnie stosunki w Dumie, są takie, że prawie żaden wniosek nie przejdzie, bez zgody Koła polskiego. Lewica liczy w Dumie 224 posłów, prawica 230, a Polacy 46 posłów. Otóż czy Polacy zagłosują za wnioskiem lewicy, czy za wnioskiem prawicy, większość będzie po tej stronie, za którą oświadczyli się Polacy. Takie stanowisko rozstrzygające, w każdem parlamencie byłoby godnem zazdrości, ale w Dumie stanowisko takie jest tylko ciężarem. Duma bowiem żyje pod ciągłą grozą rozwiązania i tak rząd, posłowie jak i prasa winnymi zawsze czynią Polaków, chociaż takiej samej, a nieraz i cięższej winy, w mniemaniu carskiego rządu, dopuszczą się i chłopi z lewicy (a jest ich więcej jak Polaków), to zawsze najwinniejszymi są Polacy. Jednak posłowie polscy wiedzą, czyimi są reprezentantami i gdy interes narodu polskiego, który ich wysłał, tego będzie wymagał, nie będą się oglądali, czy się to ministrom podoba czy nie.

M o w a p o s ł a D m o w s k i e g o. Dnia 30. maja odczytano w Dumie interpelacyę o torturach w Rydze, stosowanych przez policyę. Nad tą interpelacyą wywiązała się dłuższa dyskusya, w której wziął udział i prezes Koła polskiego p. Dmowski. Tak dyskusya, jak i wniosek, który w Dumie uchwalono, zwracają się przeciw rządowi i urzędnikom, za popełniane bezprawia. Dnia 28. maja zażądał rząd, aby potępiła Duma morderstwa polityczne, popełniane przez partye skrajne, ale nie potępiła rządu, który nieraz dla dzikiej fantazyi to samo robi. Duma nie uczyniła zadość życzeniu rządu i wniosek miły rządowi przepadł. Poseł Dmowski w swej mowie wspominając na początku o stanowisku Polaków co do wniosku w dniu 28. maja wskazał, kto winnym jest tego, co obecnie się dzieje w Rosyi. Te mordy i zabójstwa, to łamanie prawa „jest — mówił mowca — podarkiem rządu“, który nazwał rządem azyatyckim. „Trzeba położyć kres temu rządowi i tym gwałtom“. Wkońcu zaproponował rezolucyę stwierdzającą naruszenie ustaw przez policyę. Duma jednak tak jego, jak i 7 innych rezolucyi odrzuciła, a po krótkiej przerwie przyjęła inny nowy wniosek, podobny wiele do wniosku Koła polskiego.

P l a n p r a c D u m y. Na posiedzeniu prezydyum Dumy przy udziale delegatów stronnictw, ułożono plan, według którego w dwóch dalszych miesiącach Duma będzie obradować nad następującemi projektami ustaw; 1) ustawa o zniesieniu kary śmierci, 2) ustawa o zniesieniu stanów wyjątkowych i nowe przepisy co do nich, 3) ustawa

o nietykalności osobistej, 4) sprawa amnestyi (ułaskawienia) w drodze ustawodawczej, 5) ustawa o wolności sumienia, 6) nowe przepisy o porządku rozpatrywania budżetu, 7) ustawa o wolności stowarzyszeń, zgromadzeń i strejków, 8) sposób obierania powiatowych urzędników ziemskich, 9) sprawa szkolna w Królestwie Polskiem, 10) zasadnicza ustawa autonomii Królestwa Polskiego, 11) ustawa o dniu pracy, 12) ordynacya wyborcza, 13) sądy lokalne (miejscowe), 14) samorząd gminny. Jak widzimy, Duma ma zamiar zająć się sprawami obchodzącemi Polaków, jednak nie tak wczesno przyjdzie do tego, gdyż są dopiero na 9 i 10 miejscu.

Zamach na biskupa. W Lublinie, dnia 29. maja, niejaki Paweł Zaleski usiłował dokonać zamachu na ks. biskupa Jaczewskiego.

W chwili, gdy biskup Jaczewski opuściwszy pałac swój, zdążał pieszo do katedry dla dokonania obrzędu bierzmowania, podbiegł nagle do niego nieznany człowiek i strzelił do biskupa z rewolweru. Strzał chybił. Jeden z towarzyszących ks. biskupowi księży, ks. Ziółkowski, uderzył zbrodniarza laską, ten zaś dał drugi strzał do ks. Ziółkowskiego, lecz znowu chybił, poczem dobył sztyletu i rzucił się z nim na ks. biskupa. Wówczas drugi towarzysz biskupa, ks. Kościelniakowski, pochwycił napastnika, lecz nie zdołał osłonić od ciosu ks. biskupa, który odniósł skaleczenie w rękę.

Zbrodniarz ugodziwszy biskupa, wyrwał się ks. Kościelniakowskiemu i zbiegł w ulicę Pawią, gdzie go niebawem ujęto. Paweł Zaleski należy do sekty Maryawitów. Jak się zdaje, działał on pod wpływew fanatyzmu sekciarskiego.

Zamach wywołał w mieście niesłychane oburzenie.

Sprawca zamachu na ks. biskupa Jaczewskiego, Piotr Zaleski, wydaje się być fanatykiem, chorym umysłowo na tle religijno-politycznem. Podczas badania oświadczył on, że jego zdaniem duchowieństwo demoralizuje (psuje) ludność, postanowił więc zamordować głównego tegoż duchowieństwa zwierzchnika w kraju, ks. arcybiskupa Popiela, obawiał się jednak, że policya mu przeszkodzi, zdecydował się więc poprzestać na zamordowaniu ks. biskupa Jaczewskiego podczas pogrzebu ks. Wadowskiego, ale ks. biskup Jaczewski w pogrzebie nie uczestniczył. Dowiedziawszy się więc, że ks. biskup lubelski będzie bierzmował dzieci, Zaleski oczekiwał około pałacu, ażeby ks. biskupa zamordować.

Z zaboru pruskiego.

Kary za strejk szkolny. Rząd pruski stara się wszelkimi sposobami zmusić dzieci polskie do uczenia się religii i do odmawiania pacierza po niemiecku. Srogość tych pruskich siepaczy odczuły, w pierwszym rzędzie dzieci, chłostane często w nieludzki sposób i męczone i ich rodzice płacący kary, jak też i księża redaktorzy pism polskich i osoby prywatne. W Wielkiem Księstwie Poznańskiem i Prusach Zachodnich skazano dotąd 40 księży na przeszło 20 miesięcy więzienia, a kary, które duchowieństwo polskie pod Prusakiem zapłaciło, wynoszą 6 tysięcy 500 marek. Redaktorzy zapłacili kar 16 tysięcy 540 marek, a odsiedzieli i odsiadują 45 miesięcy więzienia. Przeciwko 1450 osobom wydały sądy pruskie mandaty karne za źmudę szkolną, wedle których kary wynoszą 18 tysięcy marek i 5 lat i 9 miesięcy więzienia.

Do tego czasu skazano Polaków na 31 tysięcy 150 marek kar pieniężnych i przeszło 12 lat więzienia.

Pomimo to walka, którą rozpoczęły dzieci o polski pacierz i katechizm, nie ustaje i rząd mimo tak strasznego prześladowania nic nie wskórał.

Z zaboru austryackiego.

Nowa partya tworzy się na Węgrzech. Wielu posłów z partyi niezawisłowości, w której rządzi minister Koszut, syn wielkiego dowódcy Węgrów z powstania w roku 1848, zamierza obecnie z powodu nieporozumień wystąpić i utworzyć nową partyę, która jako główny punkt swego programu ma postawić wywalczenie powszechnego prawa wyborczego na Węgrzech. Nowa partya zamierza połączyć się z partyą konstytucyjną i utworzyć w ten sposób wielkie stronnictwo.

Wśród Niemców toczą się żywe obrady nad utworzeniem wielkich klubów narodowych. Wielkie różnice w programach poszczególnych stronnictw przeszkadzają w wykonaniu zamiarów tak, że najprawdopodobniej powstaną 4 kluby niemieckie: ludowcy, postępowcy, agraryusze i radykali. Najświeższe wiadomości donoszą, że dwa niemieckie kluby: agrarny i ludowy, porozumiały się między sobą i utworzyły jeden wspólny klub pod nazwą: „Deutsch-nationaler Verband“ („Niemiecko-narodowy Związek“). Jest możliwem, że przystąpią do tego związku także i wolni Wszechniemcy pod przewodnictwem Wolffa, a wtedy Klub ten będzie liczył 60 posłów.

Równocześnie żywo krzątają się i Czesi nad utworzeniem jednego Klubu narodowego. Na odbytem we wtorek zgromadzeniu wszystkich posłów czeskich w Pradze, uchwalono jednogłośnie utworzyć taki klub. Z uznaniem podnieść musimy, że nikt się z pod karności narodowej nie wyłamał.

W Galicyi polscy ludowcy zjeżdżają się we Lwowie w niedzielę, 9. czerwca. Co postanowią, dotąd nie wiadomo. Zdaje się jednak, że początkowo ludowcy do Koła polskiego nie wstąpią, lecz utworzą klub osobny. Następnie rozpoczną targi. Jaki ich będzie koniec — dziś nie wiadomo.

Rada weterynaryjna. Do przybocznej Rady weterynaryjnej na czas do końca roku 1910, zostali powołani między innymi z Galicyi: Dr. Julian Nowak, prof. Uniw. z Krakowa, jako członek;

Karol Czecz-Lindenwald, jako zastępca; dr. Włodzimierz Kozłowski ze Lwowa, jako członek; Jan Maksymilian Brener, jako zastępca; dr. Józef Spilman, rektor szkoły weterynaryjnej we Lwowie, jako członek; dr. Mieczysław Grabowski, nadzw. prof. szkoły weterynaryjnej we Lwowie, jako zastępca; Franciszek Tomicki, krajowy referent weterynaryjny, jako członek; Henryk Lang, inspektor weterynaryjny, jako zastępca.

Przewodniczącym Rady weterynaryjnej jest minister rolnictwa hr. Auersperg, zastępcą szef sekcyi Zaleski.

Zjazd „Sokołów“ w Cieszynie. W niedzielę kilka tysięcy „Sokołów“ polskich zjechało się w Cieszynie. Niemcy, chcąc zatrzeć wrażenie polskiej uroczystości, urządzili na ten sam dzień zjazd „turnerów“. Sztuka im się nie udała, zjazd „Sokołów“ udał się znakomicie.

Wiadomości.

Posiedzenie komitetu głównego stronnictwa demokratyczno-narodowego wraz z nowo wybranymi posłami demokratyczno-narodowymi, odbyło się 2. czerwca we Lwowie. Po omówieniu obecnej sytuacyi politycznej, ustalono zasady przyszłego stosunku posłów demokratyczno-narodowych do innych grup w Kole polskiem i parlamencie. Komitet zajął się nadto omówieniem dalszej pracy stronnictwa w kraju.

W Łyścu umarł w 58 roku życia ks. kanonik Karol Szczepański, kapłan, serdecznie kochany przez lud. Jako gorący Polak opiekował się ludem polskim i gorliwie pracował nad podtrzymaniem ducha narodowego w ludności miasteczka i okolicy, wspierając moralnie i materyalnie stowarzyszenia polskie w miasteczku i opiekując się żywiołem polskim we wsi. W Drohomirczanach pod Łyścem, wiosce o mieszanej ludności, ufundował kaplicę łac. obrz. i opiekował się ochronką polską, utrzymywaną przez Koło pań T. S. L. w Stanisławowie. Tak samo zajmował się żywo czytelnią polską T. S. L. w Łyścu i hojnie wspierał lubo po cichu instytucye polskie w Stanisławowie.

W pogrzebie wzięła udział delegacya T. S. L. ze Stanisławowa.

Ruski apetyt. W sobotę dnia 25. b. m. na zebraniu wyborczem w Mieszczańskiem bractwie w Tarnopolu, bracia Rusini objawili wreszcie swój prawdziwy apetyt. Oto p. Mikołaj Łagojda, przemawiając za kandydaturą ks. Hromnickiego ku zadowoleniu zebranych Rusinów rzucił słowa: „teper majemo Polakiw i Żydiw pid obcasom, my tu pany, a ne schoczut nas słuchaty, to budemo krutyty sznurki i wiszaty Lachiw ta żydiw“.

Socyaliści straszeniem chłopów chcieli zdobyć mandat z okręgu wiejskiego Kraków-Podgórze-Wieliczka. W przeddzień ściślejszych wyborów rozlepili socyaliści po wsiach i miastach tego okręgu czerwone plakaty, na których przedstawiono dwóch głodnych Chińczyków, a pod tem wypisali następującą odezwę:

„Chłopi, Wyborcy! Nowy zamach na waszą skórę! Rozzuchwaleni stańczycy chcą głodem wymorzyć chłopów polskich. Bujakowcy (!) zalecają wprowadzenie do Galicyi kilkudziesięciu tysięcy Chińczyków, pogan, ginących z głodu, ażeby pracowali w Galicyi za 10 centów dziennie.

„Jeżeli Bujak zostanie wybrany (!), to za kilka tygodni Chińczycy pod ochroną żandarmów wyrzucą z pracy polskich chłopów.

„Bracia! Brońmy się! Głosujmy na obrońcę naszego Zygm. Klemensiewicza.

„Niech przepadnie Bujak, wróg chłopów“.

Widać, że ci panowie, którym pachnął mandat chłopski, wyobrażali sobie, że chłop polski jest taki głupi, jak oniby tego pragnęli, i da się złapać na takie głupstwo. Czerwoni panowie, szkoda było czasu i atłasu na podobne strachy, trzeba sie było wybrać gdzieindziej, a możeby Wam na podobne dury dali się jacy ciemni złapać i obdarzyli waszego kandydata mandatem i uchronili w ten sposób z kryminału.

Powódź we Lwowie. W niedzielę nawiedziła Lwów gwałtowna ulewa, która spowodowała znaczne szkody. Najdotkliwsze szkody uczynił zalew na ulicach: Kopernika, Pełczyńskiej i Zyblikiewicza. Właścicielka stawów t. zw. Sobka, widząc, iż zalew grozi jej realności, otworzyła szluzę stawową, skutkiem czego prawie cały staw spłynął ulicą Kopernika i Pełczyńską. Również i inne ulice jak n. p. Łyczakowską zalała woda. Szkody wyrządzone przez ulewę są niewątpliwie olbrzymich rozmiarów, sama naprawa bruków i odmulenie kanałów pochłonie kilka tysięcy koron. Znaczne szkody poniosą właściciele kamienic, ale najwięcej poszkodowani są najubożsi, rodziny robotnicze, zamieszkałe w suterenach, którym powódź zniszczyła niejednokrotnie cały skromny dobytek.

Mieszkańców tych zalała woda ogromną ilość. Między innemi w domu Danka przy ul. Wuleckiej woda ze stawu, która przerwała groblę i ogród, wpadła do piwnic, a wypełniwszy je wysadziła podłogi, zalewając do wysokości półtorametrowej wszystkie mieszkania parterowe, zamieszkałe przez rodziny robotnicze.

Ogromne spustoszenia poczyniła woda w realności pod L. 8 i 10 przy ul. Zyblikiewicza. W domu pod L. 8 wszedłszy przez bramę na dziedziniec, utworzyła woda głęboki basen i zalała pod sufit mieszkanie stróża, mieszczące się w suterenach. W domu pod L. 10 obalił prąd wody stary parkan, woda wpadła do ogrodu położonego o wiele niżej od ulicy, zmieniła ogród w błotniste jezioro i w jednej chwili zalała parterowe mieszkania, których okna w zapadłym w ziemię budynku zaledwie pół metra nad ziemią się wznoszą. W ul. Łyczakowskiej L. 14 woda zalała piwnice tak, że zagrażała

mieszkaniom parterowym, taksamo zalała zupełnie piwnice w domu przy pl. Bernardyńskim, należącym do p. Poratyńskiego.

W ulicy Arsenalskiej w starych ruderach, należących do gminy, przez porwane dachy dostała się woda na strych, a następnie zalała 3 i 2 piętro. W mieszkaniach stała woda na pół metra wysoko.

Wielki pożar. Dnia 30 maja br. o godz. 8 wieczorem wybuchł w Brzozowie groźny pożar, który w krótkim czasie zniszczył większą część domów w rynku wraz z przechowanymi tamże towarami i całym dobytkiem. Ogień rozszerzał się tem prędzej, ile że były to przeważnie domy drewniane, kryte gontem. Nad ranem dnia 31 maja br. ogień zlokalizowano. Szkoda jest ogromna, zwłaszcza, że dotknęła biedną ludność, a ponadto w bardzo znacznej części nie ubezpieczona. Większa część rodzin znajduje się bez dachu i środków do życia. Komitet ratunkowy, zawiązany za staraniem starosty Bielawskiego, posła do Rady państwa dra Białego i burmistrza Mariniego, uprasza o doraźną pomoc dla nieszczęśliwych pogorzelców. Ewentualne datki prosimy wysłać pod adresem starosty Walentego Bielawskiego w Brzozowie.

Straszny wypadek zdarzył się onegdaj w Gliwicach na Górnym Śląsku w fabryce Kulczyńskiego. Oto pięciu robotników wpadło do roztopionej stali, gdzie zginęli straszną śmiercią. Z dwóch wydobyto tylko szczątki, po trzech zaś nie pozostało żadnego śladu.

Strach ma wielkie oczy. Z Nowego Dworu w Królestwie Polskiem donoszą o następującym fakcie bezgranicznej głupoty tamtejszego dygnitarza policyjnego:

Miejska szkoła męska pod kierunkiem nauczyciela, oraz żeńska pod przewodnictwem nauczycielki udały się do poblizkiego lasku pod Nowym Dworem na majówkę. Dzieci, zaopatrzone w różnokolorowe chorągiewki z papieru, szły parami. Niewiadomo dlaczego nie podobało się to miejscowemu naczelnikowi straży ziemskiej. Wraz z burmistrzem i kilku żandarmami dopędzili dzieci na drodze do lasku, zatrzymali je, poczem rozpoczęło się odbieranie i konfiskata papierowych chorągiewek. Przy tej sposobności niejeden z chłopców coś oberwał, dość, że spłoszone dzieci rozprószyły się na wszystkie strony. Działo się to przy koszarach kompanii minierów narewskich. Oficerowie tej kompanii, widząc co się dzieje, stanęli po stronie dzieci. Jeden z nich zwrócił uwagę naczelnikowi straży ziemskiej na niewłaściwe jego postępowanie, mówiąc, że „chorągiewki to zabawka“. Ale na to srogi naczelnik odpowiedział: „Z takich zabawek rodzą się bomby“ — i odszedł dumny poczuciem spełnionego obowiązku.

Nadużycia agitatotorów syonistycznych. W „Kuryerze lwowskim“ podaje jeden z wyborców okręgu 69 fakty nadużyć, jakich dopuszczali się tam agitatorzy syonisty Mahlera. Informator „Kuryera lwowskiego“ pisze: P. Mahler, żaląc się w Wiedniu na nadużycia, postąpił w myśl znanego przysłowia: „Chłopa bije, a sam krzyczy gwałtu!“ Nadużycia i gwałty istotnie były, ale także i ze strony agitatorów Mahlera, a ile ich było, to można sobie wyobrazić, jeśli się weźmie pod uwagę, że sama Łuczka, mała wioska, miała ich ponad 10. Agitatorzy Mahlera dniem i nocą jeździli po wsiach, wygłaszając wszędzie ogniste mowy, połączone z niedającemi się nigdy ziścić obietnicami. Agitacya ta wkońcu przybrała tak groźny charakter i tak podburzyła ludność ruską (która stanowi większość) przeciw Polakom, że większa ich część wobec groźnej postawy, a nawet groźb, usunęła się od głosowania. Na miejscu głosowania otaczano pojedyńczo Polaków i wymuszano od nich, by pokazywali im karty głosowania itd. itd. I oto ten sam Mahler czyni zarzuty, które raczej do niego mają prawo przylgnąć.

Wyrok śmierci na posła. W Salcburgu wybrany posłem dr. Stenzel (p. lud.) otrzymał list anonimowy następującej treści: „Zawiadamiamy cię, że masz do wyboru: albo zrzec się mandatu, albo być przygotowanym na śmierć. Taki łotr, jak ty, nie jest godny zastępować naród. Twoje dni są policzone“.

Dr. Stenzel złożył ten list w prokuratoryi, która wdrożyła dochodzenia i jest już na tropie autora.

Powstanie w Chinach. Z Hongkongu donoszą: Powstanie w Kwantungu rozszerzyło się na całą prowincyę. Powstańcy zapawniają, że nie występują przeciw obcym, gdyż cały ruch skierowany jest przeciw panującej dynastyi.

Odpowiedzi Zarządu „Ojczyzny“.

P. Jan Tokarz w Brzozie Stadnickiej. Żądany adres: Ruciński, Tow. „Sokół“ w Krakowie, ul. Wolska.

Rozwiązanie zagadki z Nr. 19.

„Borówka“.

Nadesłał p. K. Sokołowski ze Stanisławowa i jemu nagrodę przyznaliśmy.

Rozwiązanie zagadki z Nr. 20.

„Lewkonia“.

Dobrze rozwiązali: Wojciech Gubała, Józef Kulka, Tomasz Kruk, A. Borucka, Rudolf März, K. Wirstlein, J. Oleksik, S. Czubek, Wanda Krzyżanowska, Jan Moś, S. Komperda, Adam Duma, Wankowicz, Fr. Piątkowski, M. Zydroń.

Nagrodę przez losowanie otrzymał p. Jan Moś w Dziedzicach.

ZAGADKA

do nagrody (ułożyła STEFCIA Ż.).

Pierwsza litera, a z konopi druga trzecia,
Całość zaś łatwa do odgadnięcia
Bo jest to krzew o liściu szerokiem,
Co w gaju nad modrym rośnie potokiem.

Za dobre rozwiązanie nadesłane do 15. czerwca przeznaczamy do wylosowania prześliczną powieść Bolesławity „Dziecię Starego miasta“ (z czasów powstania 1863).

Redaktor i wydawca: **Stefan Bernacki.** — Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.